Nr 19. Kraków 24 Stycznia — Wtorek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20	kwartalnie złr. 5	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
Belgii, Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. Ant. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu: Wyr pułkownik Wlad. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr 5. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu J. Rosenzweig II. Kornergasse Nr 2 i R. Mosse — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Comp.

Kraków 23 stycznia.

Konferencya państw europejskich, które podpisały traktat paryski z 1856 r., zebrała się w Londynie 18go b. m. Po załatwieniu wstępnych formalności odroczyła się na d. 24 b. m. to jest jutro. Tyle dotąd z pewnością wiadomo; reszta domysły. Na tych domysłach osnuwa się chwilowa sytuacya polityki europejskiej.

Jakie były te wstępne formalności? Czy tylko przejrzenie i zaparafowanie pełnomocnictw, czy też oraz określenie przedmiotu narad, ktorym mają być wyłącznie paragrafy traktatu odnoszące się do neutralizacyi morza Czarnego? Czy nareszcie postawiono, jak donoszą, już na samym wstępie zasadę prawa publicznego, że żadnemu mocarstwu nie wolno jednostronnie warunków traktatu wypowiadać? Postawienie tej zasady, na którą Rosya przystać miała, przyczem bar. Brunnow przyjął z pośpiechem redakcyę takiego wstępu, a więcej jeszcze oznaczenie wyłącznego przedmiotu narad, byłaby rzeczą ważną. Lord Granville na oświadczenie zaś p. Favra, że nie mogąc zdążyć do Londynu na otwarcie konferencyj, przybędzie później, odpisał, że na pierwszem zebraniu „nic ważnego na porządek dzienny nie postawi.“ Z odpowiedzi ministra angielskiego wolno wnosić, że „wstępne formalności“ ograniczyły się na ulegalizowaniu pełnomocnictw.

Czy przyczyną odroczenia była nieobecność pełnomocnika francuskiego? Zdaje się być prawdziwem twierdzenie, że Anglia bez Francyi do zmiany traktatu paryskiego przystąpić nie chciała. Dla zdobycia tego aktu krew angielska z francuską wespół płynęły, a w końcu był on więcej w interesie jej aniżeli Francyi spisany. Skoro więc nareszcie sam Gambetta uznał, że Francya na konferencyi, jako mocarstwo europejskie reprezentowaną koniecznie być musi, opóźniony pomimowolnie przyjazd p. Favra aż nadto tłomaczy odroczenie. Atoli i bez tego łatwo tłomaczy się odroczenie samą trudnością obecnego położenia. Jeżeli zawsze na podobnych zebraniach dyplomatycznych, każdy punkt pierwej dokładnie omówionym być musiał, a każde posiedzenie było tylko niejako zaprotokółowaniem zdań dobrze już wiadomych, zapisaniem rezultatu z góry ułożonego, cóż dopiero dzisiaj, gdy stosunki mocarstw tak są naprężone, a pełnomocnicy ich tak postępować muszą po omacku, że każda niespodzianka zerwaniem i bodaj czy nie wojną europejską zagrażać musi. Konferencye bowiem londyńskie nie toczą się ani przed wojną jak wiedeńskie, ani po wojnie jak paryskie, ale podczas wojny.

Bo jakkolwiek dyplomatycznie polityka europejska zebrana jest w Londynie, a przedmiotem jej narad, chociażby nawet we „wstępnych formalnościach“ zapisanym, ma być wyłącznie zmiana traktatu paryskiego co do neutralizacyi morza Czarnego, powiedzieliśmy dawniej i powtarzamy, że tłem, na którem konferencye londyńskie odbywać się będą, jest wojna Francyi z Niemcami. Polityka europejska tkwi i tkwić musi tam, gdzie rzeczywistość w położeniu chwilowem się mieści, a ta nie jest w Londynie, ale w Wersalu. Tam jest owa potęga, która teraz formą polityczną się odziała, aby się lepiej konferencyi uwydatnić, aby mocarstwa europejskie wygodniej rachować się z nią mogły, a raczej aby łatwiej ulegać im przyszło. Tam jest potęga, która wprawdzie do stołu dyplomatycznego z innemi mocarstwami zasiada, lecz o ile się zdaje, nie aby radzić, lecz aby rozstrzygać; owa potęga, ktora swemu pełnomocnikowi poleca opuścić konferencye, skoroby tylko o Francyi, to jest o niej była mowa, skoroby tylko spróbowano sądzić a nie słuchać, licząc na to, że ta groźba wystarczy, aby nakazać milczenie. W Wersalu wiedzą dobrze, że w tej chwili nie może się rozchodzić w Londynie o samo Czarne morze, że sprawa ta zawisła od czerwonego morza krwi, jakie w skutek wojny pół Francyi zalało.

Lecz polityka nie przemoże podobno natury ludzkiej. Widmo Paryża pomimo gróźb wersalskich pojawi się na konferencyach. Zakrwawione usiądzie przy dyplomatycznym bankiecie, różniąc się od szekspirowskiego Banka, tem, że nie tyle Makbeta, co innych może biesiadników ukazaniem się swojem przerazi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 20 stycznia.

(X) Jesteśmy wreszcie w samem przededniu wyborów do Rady miejskiej na podstawie nowego statutu. Dziwić się wcale nie można, że wielka doniosłość tej chwili wywiera wielkie wrażenie, które według obyczaju naszego miasta manifestuje się gwarnemi okrzykami w miejscach publicznych, czasami na ulicach, zawsze w redakcyach dziennikarskich i w ich szacownych codziennych produktach.

Najzaciętsi optymiści miejscowi zaprzeczyć nie mogą i nie usiłują, że dotychczasowe Rady miejskie bywały złe. Jest to niestety rzecz od dawna sprawdzona i udowodniona. Naturalnie żądają wszyscy, aby teraz wybrać lepszą Radę, ile możności dobrą w całem tego słowa znaczeniu, a już w najgorszym wypadku przynajmniej trochę lepszą od poprzedniej. Że oczywiście każdy z wotujących za jedyny materyał do takiej lepszej Rady uważa siebie samego, to także rzecz zrozumiała, a że tym sposobem wobec sprawy publicznej urastają sprawy osobiste do kolosalnych rozmiarów, to niestety u nas rzecz niezbyt rzadko praktykowana.

Dawniejsze ś. p. Rady miejskie lwowskie nosiły w sobie zarody dwóch śmiertelnych grzechów polskich, które są i będą zawsze wszystkich naszych nieszczęść narodowych głównym powodem. Pierwszy jest brak poczucia obowiązków. Czyż mieli poczucie takie radni, którzy przyjmując mandat, o obowiązki z nim połączone najczęściej wcale się nie troszczyli; których na posiedzenia tak trudno było sprosić, że komplet w sali radnej należał zawsze do wypadków nadzwyczajnych, niezwykłych, obudzających zadziwienie, i którzy dozwalali, aby pod zasłoną ich powagi działy się najrozmaitsze nadużycia, ażeby administracyę charakteryzowało oburzające niedołęztwo i niedbalstwo, ażeby tym sposobem zamiast korzyści, krzywdy na miasto spływały?

Nasi współmieszczanie, jak nasi współrodacy wogóle, są nie tylko nadzwyczaj skorzy do przyjmowania rozmaitych obowiązków obywatelskich, publicznych, ale ubiegają się o nie zawsze z niesłychanem rozgorączkowaniem, zapałem. Myślałby kto, że osiągnąwszy upragnioną godność lub obowiązek, Bóg wie jak gorąco zajmować się nim będą. Tymczasem dzieje się przeciwnie. Z chwilą uzyskania rzeczy pożądanej tracą wszelkie dla niej współczucie, żaląc się ustawicznie na ciężar na się włożony, czynią tak, jakby go zupełnie nie posiadali, jednem słowem, zgoła się nim nie zajmują. Czyż można usposobienie takie nazwać pojęciem obowiązków?

Drugim grzechem jest to, że bodaj czy nawet z wyjątkami, nasi panowie radni uważają Radę miejską we Lwowie za arenę powszechnego życia politycznego, za instytucyę, która tylko o tyle różni się od Sejmu galicyjskiego, że ten obraduje w sali redutowej, a ta w sali ratuszowej, że jemu prezyduje marszałek, a jej burmistrz. Ile razy chodzi o rzeczy i sprawy miejskie, o szkoły lub drogi, o porządek i czystość, o błoto i śnieg na ulicach, o policyę budowniczą, o kanalizacyę, o sławną z okropnej atmosfery swojej rzekę Pełtew, i tysiące podobnych drobnych rzeczy, panowie radni zaledwie raczą tknąć się przedmiotu, rzeczy zdają na magistrat, który znowu zdaje ją na łaskę losu i dobrej woli przedsiębiorców — a potém każdy śpieszy do czego innego. Lecz niechże wejdzie na porządek dzienny sprawa powszechna, polityczna, jeżeli nie europejska to przynajmniej galicyjska — dopiero zapał, zajęcie, mowy, dyskusye, oracye i uchwały, że człowiek nie wie gdzie oczy i uszy pochować. Trzeba dowodów? — służę i ofiaruję się dostarczyć ich choćby w najobfitszej ilości.

Lwów największe miasto galicyjskie, jest zarazem najbogatszem. Jedyne w całym kraju pokrywa wszelkie wydatki dochodowe, ma zawsze znaczne nadwyżki, i nie znajduje się nigdy w położeniu nakładania dodatków gminnych. Ludne, ożywione ruchem handlowym i przemysłowym, od zaranku do późnéj nocy rojące się gwarnie i tłumnie po ulicach, jest np. w téj chwili obozem niechlujstwa i brudów, jakiego w żadnem mieście europejskiem nie znajdzie. Ani jedna ulica nie uprzątnięta z błota i śniegu, ani jeden trotoar nie zmieciony, $^9/_{10}$ domów nie oświetlonych wcale wieczorem, tyleż nieuprzątnionych wewnątrz. Czegóż trzeba? Kilku a najwyżéj kilkunastu ludzi uczciwych, którzyby dopilnowali zachowania przepisów, zmuszali stróżów i gospodarzów do wypełniania obowiązków. Rzecz jasna, prosta, naturalna, wszystkie wróble wiedzą o tem, ale Rada miejska nie wie. Ani razu nie wzięto téj sprawy pod uwagę, ani razu nie pociągnięto burmistrza i magistratu do odpowiedzialności, chociaż wszystkie dzienniki ciągle krzyczą, chociaż całe miasto narzeka.

Kiedy jednak pewnemu znakomitemu trybunowi ludu wpadło na myśl oburzyć się z powodu, że obsługa i nadzór nad chorymi w szpitalach zostały oddane Siostrom Miłosierdzia, Rada miejska, chociaż sprawa ta zupełnie do niej nie należy, chociaż rząd oddał szpital Wydziałowi krajowemu jedynie pod zastrzeżeniem, że miasto w jego administracyi żadnego nie będzie mieć udziału — Rada miejska całem sercem chwyciła się tej sprawy. Wówczas doktór Milleret wniósł kwestyę, że wszelkie zakony są jedynie przytuliskiem darmojadów i leniuchów, że posiadłości duchowne należy odebrać, że należy brać inicyatywę w propagowaniu takich wielkich zasad postępowych — a Rada miejska uwierzywszy w to wszystko, wzięła się do odnośnych rozpraw, i poświęciła im parę, rzadkich kompletów zgromadzenia. Co tam wówczas nagadano i naradzono, jakich zdań i pomysłów nasłuchać się musiały biedne ściany sali ratuszowej, niełatwo opisać i niełatwo byłoby uwierzyć. Jest jednakowoż faktem, że kiedy sprawa porządku w mieście, błota, śniegu i t. p. nigdy żadnej uchwały nie mogła się doczekać, nienależąca tymczasem do miasta sprawa Sióstr Miłosierdzia, zakonów i dóbr kościelnych doczekały się wspaniałych protestów i manifestów, które niezawodnie zbudują wysoce lwowskie myszy, gdy z koleją czasu dostaną im się w archiwach urzędowych na śniadanie lub podwieczorek. Tak samo jak w tej, dzieje się we wszystkich innych sprawach, przy wszystkich innych okazyach. Zawsze ta sama obojętność w dopełnieniu obowiązków rzeczywistych, wskazanych, zawsze ten sam brak poczucia obowiązków i zawsze prawie skomplikowany z fatalną chorobą wielkiej polityki, z poczuciem wyższego powołania, wyższych zadań.

Wobec takiego stanu rzeczy, sprawy miejskie nie mogły oczywiście iść świetnie, nie szły tak, i musiały przekonać wszystkich, że idą źle. Przeto dzisiaj wszyscy spieszą z radami, jakby poprawić stan tej instytucyi, wszyscy jednozgodnie uznają, że ją trzeba zreformować, odżywić, nowym natchnąć duchem.

Oczywiście każden rządzący chce aplikować swego ducha. Kto zwycięży, obliczyć nie podobna. Natomiast niech wolno będzie wskazać, kto najbardziej o takie stara się zwycięstwo.

Najpierw ludzie czynu, ludzie agitacyj i demonstracyj. Towarzystwo demokratyczne rozwija akcyę na wielką skalę. Przepełnić rady swoimi członkami nie zamierza, z tej skromnej i prostej przyczyny, że nie ma listy dostatecznej. Smolka, Widman Karol, Semilski i kilku rzemieślników, oto cały zastęp, którym pochwalić się można. Ztąd poszło, że Towarzystwo przyjęło nagle do grona swego p. redaktora i właściciela *Gazety Narodowej* do niedawna śmiertelnego wroga, przeciw któremu głównie, jak mówiono, członkowie Towarzystwa zawiązali się w bractwo demokratyczne. Demokracya i śp. rezolucyonizm *viribus unitis* stają do walki z wrogiem wspólnym — z mameluctwem. Dziś już obiegają dwie listy kandydatów: jedna demokratyczno-rezolucyjna, wydrukowana w *Gazecie Narodowej* i *Dzienniku Lwowskim*, druga z wykluczeniem demokratów i ich naczelnika p. Smolki.

Lecz dopiero w dniach następnych, przed samemi wyborami, rozwinie się po lwowsku agitacya, która bodajby tym razem przynajmniej nie dopomagała sobie wybijaniem szyb i bójkami ulicznemi. Tem westchnieniem wypada mi zakończyć mimowoli zastanowienie się nad bieżącą dzisiaj kwestyą lwowską, a kto choć raz w życiu doznał przyjemności, jaką sprawia kamień, nagle przez okno do pokoju wlatujący, ten wątpić nie będzie, że westchnienie to jest całkiem szczere, i że je niemała liczba lwowskich współobywateli podziela.

Wiedeń 22 stycznia.

Jakieś widoczne fatum zawisło nad wojskowemi działaniami Francuzów. Z trzech stron przyjaciele Francyi spodziewali się odsieczy Paryża. Liczono na armię Chanzego, Faidherba, a szczególniej Bourbakiego. Tutejsi wojskowi przed dwoma tygodniami głośno dowodzili, iż Bourbaki musi znieść Werdera i odciąć Prusakom komunikacyę z Niemcami. Stało się niestety przeciwnie. Nieznane są przyczyny nieudania się marszu na Belfort, skoro Francuzi najmniej dwakroć większe mieli siły wojskowe, aniżeli jenerał Werder z Treskowem. Dziś nie ulega wątpliwości, że Bourbaki się cofa na południe, zaś jenerałowie Chanzy i Faidherbe z rozbitemi armiami chronią się na zachód — a wraz z temi wojskowemi oddala się nadzieja ratunku dla Paryża. Gdyby wszystko szło zwykłym trybem, możnaby śmiało powiedzieć, że wojnę za ukończoną uważać należy. Lecz obecna wojna obfituje w takie niespodzianki, iż nikt zbytniej nadziei żywić, ani jej zupełnie tracić niema prawa. Bourbaki się wzmocni nowemi posiłkami z południa ciągnącemi, Chanzy i Faidherbe toż samo uczynią za pomocą posiłków z zachodnio-północnej strony Francyi, a zanim się spostrzeżemy świeże staczać będą walki. Wszystko zależy od tego, jak długo Paryż, zdumiewający ludzkość swą pełnej chwały obroną, jeszcze wytrwać zdoła.

Dziś Prusacy ostatnie siły wojskowe ściągnęli do Francyi. Jedno tylko zwycięstwo wojsk francuskich, w któremkolwiek miejscu odniesione, pociągnęłoby za sobą niechybną odsiecz Paryża a z nią i odwrót Prusaków z Francyi. Lecz dotąd napróżno wyczekujemy tego jednego zwycięstwa. A jeżeli Paryż się poddać będzie musiał?... natenczas walka na barykadach miejskich dalej toczyć się będzie a po zdobyciu barykad paryskich prowincya dalej będzie prowadziła walkę z najezdcą. To, co wam piszę, nie jest prostą mrzonką, ale nieubłaganym wynikiem obecnej sytuacyi. Hr. Bismark nie chce słyszeć ani o zawarciu pokoju ani o pośrednictwie mocarstw neutralnych, dopóki Francya nie okaże się gotową do ustępstw terytoryalnych. Mogę wam przytoczyć słowa pewnego dyplomaty, zapytanego o powody, dla czego państwa neutralne nie rozpoczynają powtórnie kroków rozjemczych: „Jeżeli nie chcemy zbrojnej sprowadzić interwencyi i rozdzielić Europę na dwa krwawe obozy, to wolimy pozostać spokojnymi widzami okropnej wojny dzisiejszej. Zwycięzca niechce zrzec się praw sukcesu, zwyciężony niechce uznać następstw klęski — znikąd choćby promyka żądzy pokoju — na co się tu przyda interwencya?“ Te słowa dobrze malują dzisiejszą sytuacyę i dowodzą zarazem, że wojna między Francyą a Prusami jeszcze długo potrwać może.

Korespondent wasz peszteński donosi w liście w numerze sobotnim podanym, że prowizoryum obecne w Przedlitawii potrwa jeszcze miesiąc i że hr. Potocki przy układaniu nowego gabinetu zupełnie ma być pominiętym. Jeżeli rzeczywiście tak stoją rzeczy, tedy mocno żałować należy, iż korespondent peszteński nie zakończył listu swego pytaniem: Czyby nie lepiej było, aby hr. Potocki już dłużej nie pokrywał nazwiskiem swojem całej mizeryi obecnego stanu prowizorycznego? Zbyt mało hr. Potocki dotąd się zużył, aby miał służyć jako minister *ad interim*.

Peszt 21 stycznia.

§. Delegacya węgierska rozpoczyna dziś na pełnem już posiedzeniu obrady nad budżetem. Kolej iest następująca: Dziś przychodzi na porządek dzienny budżet ministerswa finansów, w niedzielę marynarki, w poniedziałek i wtorek spraw zagranicznych, a we czwartek budżet wojny.

Najważniejszym bez wątpienia jest budżet ministerstwa wojny. W nim okaże się największa różnica w uchwałach delegacyi węgierskiej a austryackiej — tu niezawodnie potrzeba będzie trzechkrotnych uchwał jednej i drugiej, a zdaje mi się, że nawet trzechkrotne z obu stron uchwały nie doprowadzą do porozumienia, a tem samem do jednolitych sum, lecz obie delegacye będą musiały ostatecznie zejść się na wspólne posiedzenie, i tu wspólnem głosowaniem usunąć różnicę.

Aby czytelnik mógł sobie zdać sprawę z toku obrad i nastąpić mających między obydwiema delegacyami rokowań, zestawię w całości obraz ofiar, jakich minister wojny od delegacyj na rok 1871 wymaga.

Na trzy kategorye dzieli się tegoroczny preliminarz rządowy.

1) Wydatki zwyczajne, to jest takie, które są każdego roku niezbędne dla utrzymania wojska i zakładów wojskowych na stopie pokojowej.

2) *Extraordinarium* zwyczajne zawiera wydatki, które nie powtarzają się rok rocznie, a jednak rzadko kiedy uniknąć ich można. Do tej kategoryi należą wydatki na budowę koszar, szpitali, warowni, na nowe karabiny, armaty itp.

3) *Extraordinarium* nadzwyczajne mieści w sobie wydatki spowodowane wyłącznie tegorocznemi wypadkami politycznemi.

Na wydatki zwyczajne uchwaliły delegacye:
na rok 1869 złr. 69,770.000
zaś na rok 1870 złr. 71,845.000
na rok 1871 preliminuje rząd:
a) 78,452.000
i uzasadnia wyższe wymaganie raz wzrastającą drożyzną, a powtóre, zamiarem trzymania żołnierza dłuższy czas pod bronią. Dotychczas wysyłano starszych żołnierzy na urlop, skoro powołano rekrutów do ćwiczeń wojskowych. Metoda ta była bardzo niebezpieczną, bo sprawdzała chwile, w których Austrya nie miała wprawnego żołnierza pod bronią, i w takiej właśnie chwili wybuchło roku zeszłego powstanie w Dalmacyi. Chcąc na przyszłość niebezpieczeństwu zapobiedz, z drugiej zaś strony wprawić żołnierza lepiej, niż dotąd, w rzemiosło wojskowe, minister wojny radby nie puszczać starszych żołnierzy na urlop, dopóki rekruci nie nabędą dostatecznej wprawy, i z tego powodu głównie domaga się większej sumy na wydatki zwyczajne.

b) Kawaleryi mamy na stopie wojskowej 29.561 koni, na stopie wojennej 49.569 koni; lecz na pierwszy ogień stanąć może do boju tylko 26.561 koni. Rząd znajduje tę kawaleryę zbyt słabą i niedostateczną, zamierza powiększyć ją o 8.610 koni; zwyczajny budżet pokojowy powiększyłby się o 2,685.000 złr., przeto minister wojny domaga się w zwyczajnym budżecie oprócz owych 78,452.000 złr. nadto jeszcze 2,685.000 złr.

c) Donosiłem już, że minister wojny przedłożył delegacyom projekt przeniesienia pułków na załogi do własnych krajów, a nawet do okręgów rekrutacyjnych. Wraz z tą reformą przedsiębierze on nowy podział armii na tak zwane dywizye terytoryalne, w skutek czego zamiast dotychczasowych jedynastu, utworzonoby trzynaście korpusów. Operacya taka wymaga razem 2,817.501 złr., z czego atoli na budżet zwyczajny przypada tylko suma 281.244 złr.

Otóż na wydatki zwyczajne, na które delegacye uchwaliły, jak już wspomniałem, na rok 1870 złr. 71,845.000, żąda minister wojny na rok 1871 złr. 78,452.000, dalej 2,665.000 i 281.244 złr., i tak wysoki miałby być budżet zwyczajny także w latach następnych.

Extraordinarium zwyczajne wynosiło podług uchwał delegacyj . . . . w r. 1869, złr. 4,739.681
w r. 1870 złr. 3,818.500
zaś na r. 1871
żąda minister wojny złr. 6,800.724

Nadzwyczajnego extraordinarium nie było w latach poprzednich; w roku bieżącym wynosi ono podług preliminarza rządowego 60,407.833 złr., a mianowicie:

a) Na pokrycie niedoborów z lat poprzednich potrzeba 6,015.140, albowiem minister wojny nie mógł opędzić wydatków zwyczajnych sumami, jakie mu delegacye pozwoliły. I tak brakło mu
w roku 1868 złr. 2,700.000
w roku 1869 złr. 2,679.223
w roku 1870 złr. 635.917

b) Powstanie w Dalmacyi kosztowało 4,019.770 złr.

c) Powołanie wojska pod broń i uzbrojenia po wybuchu wojny Francyi z Prusami kosztowało 19,112.524 złr.

d) Na jednorazowe powiększenie siły zbrojnej w przyszłości żąda rząd 31,260.339 złr., a w szczególności na 900 nowych gwintowanych armat, na 68.000 rewolwerów dla kawaleryi, na 100.000 nowych karabinów, na 400 dział i amunicyę dla landwery, na 44 miliony patronów także dla landwery, na 1.500 pałaszy pionierskich, 7 milionów złr. na twierdze itp.

Nadto dyslokacya pułków, a właściwie połączona z nią decentralizacya zarządu wojskowego, tudzież nowy podział armii na dywizye terytoryalne czyli okręgowe, wymaga jednorazowego wydatku złr. 2,536.257.

Cały więc preliminarz wojenny wynosi około 152 milionów, a przedstawiłem go podług takich działów, które między obiedwiema delegacyami znaczne różnice wywołać mogą, co czytelnikom obrady obu delegacyj przystępniejszemi uczyni.

Zurich 18 stycznia.

(*K.*) Od trzech dni nie ustają krwawe i wielkie bitwy blisko naszej granicy. Montbeillard, Hericout, Delle, Abbevillers, Herimoncourt, miejcowości, jak

---

Część literacko-artystyczna.

Teatr.

Upłyniony tydzień rozpoczął się powtórnem przedstawieniem *Maryi Joanny*, które pomimo dnia powszedniego zapełniło teatr od dołu do góry, co jest dowodem scenicznej żywotności sztuki, kwalifikującej się przedewszystkiem na niedzielne i świąteczne reprezentacye. Następnie we czwartek odegrano znaną operetkę p. Hofmanna *Żaki* z średniem powodzeniem, mianowicie pod względem wykonania, które wiele zostawiło do życzenia, bo wypadło gorzej niż poprzednie. W końcu dwa ostatnie wieczory, sobotni i niedzielny, zajął dramat w 8 obrazach z prologiem, *Muszkieterowie*, przerobiony na scenę z popularnego tegoż nazwiska romansu Aleksandra Dumasa ojca.

Muszkieterów p. Eker obrał na swój benefis i wziął rolę Jakoba Michała Bonacieux, dającą pole do rozwinięcia komiki właściwej temu artyście. Na wybór sztuk benefisowych wpływają rozliczne względy, łatwe do zrozumienia; lecz nie należy zapominać, że artysta daje sam wtenczas miarę swego talentu scenicznego uzdolnienia i smaku. Dla tego o wybór *Muszkieterów* spierać się nie będziemy, chociaż go nader szczęśliwym i trafnym nazwać nie można. P. Eker miał role lepsze i bywał w nich niezrównanym, mógł więc pokusić się o sukcesa wyższego rzędu od tych, jakie Bonacieux odnosił.

Zdaniem naszem sztuki tego rodzaju co *Muszkieterowie*, niejako żywe obrazy innych czasów i innych ludzi, warunkom sceny krakowskiej bynajmnie nie odpowiadają. O całem powodzeniu stanowi wierne odtworzenie charakteru epoki i osób w dramacie udział biorących, odtworzenie przedstawiające trudności niemal nieprzezwyciężone dla wielu przyczyn, których ani talent ani praca usunąć nie zdoła na razie. Dla każdego z naszych artystów grać dobrze Muszkietera, prawie *stante pede*, bo po szczupłej liczbie prób, jest fizycznem niepodobieństwem. Typ to zanadto obcy, zaginiony, a orginalny i samą wyobraźnią niedający uchwycić się, niesłychanie skomplikowany psychologicznie i materyalnie, łączący w sobie ekstrakt szlachcica, żołnierza, bohatera i awanturnika wymagający studyów poprzednich i odrębnego mechanizmu, jeźli się tak wyrazić wolno, na scenie, — przychodzi się nawet pytać, czy zgoła możliwem jest taki typ na naszej scenie wiernie i dokładnie przedstawić; czy dla Polaka francuzki muszkieter z czasów kardynała Richelieu nie jest figurą równie niedościgniona jak dla Francuza polski sejmikowicz XVII wieku. Każda zaś scena poważna, a do takich nasza liczyć się ma prawo, powinna dążyć do osiągięcia pewnej doskonałości, utrzymać się zawsze na pewnym poziomie artystycznym i tej linii demarkacyjnej nie przekraczać pod żadnym pozorem; nie narażać się na niepowodzenie, grożące nieodmiennie wtenczas, gdy dyrekcya porywa się do zrywania zakazanych owoców.

Zakazanym owocem w *Muszkieterach* był właśnie charakter odrębny, portretowy, postaci takich jak: Richelieu, Tréville, D'Artagnan, Buckingham. Każda z tych figur powinna nosić piętno prawdy bijącej w oczy, odznaczać się drobiazgową wiernością szczegółów, ubioru, ruchów, mowy i tonu, aby sprawić wrażenie i podtrzymać interes sztuki, będącej prostą wiązanką szeregu obrazów, której główna akcya odbywa się po największej części za sceną, w czasie i przestrzeni, której bohaterowie ukazują się tylko dla oznajmienia publiczności rezultatów i plastycznego przedstawienia kulminacyjnych momentów dramatu. — Na tekst, intrygę, dyalogi nic tu rachować nie można; wszystko polega na autorach i grze. O tej nie wspominamy, artyści spełnili swoją powinność z dobrą wolą, bez entuzyazmu i zbytecznych wysileń, któreby ich zresztą niedaleko zaprowadziły.

I tą razą w Krakowie stwierdziła się ponownie magiczna potęga tytułu sztuki i imienia Dumasa. *Muszkieterowie* odnieśli *un succès d'éstime*, bo każdemu w żywej pamięci stał głośny, może nieśmiertelny płód olbrzymiej imaginacyi świeżo zgasłego pisarza, owi *Trzej Muszkieterowie*, jedna z tych książek, które czytał podobno każdy, co umie i ma zwyczaj czytać, a czytał z zajęciem, ba nawet pożerał bez wytchnienia, gdy mu pierwszy raz w ręce wpadła, i powracał znowu prędzej czy później z równem zajęciem i przyjemnością. — Jak zwykle w utworach scenicznych przerabianych z romansów i powieści, tak i tutaj na deski teatralne dostał się sam szkielet, szkic wypadków powiązanych z sobą dość luźnie, odarty z ozdób kolorytu i stylu stanowiących wielki wdzięk opowiadania. A przecież ośmio-obrazowy dramat nie nuży nad miarę, bo przenosi widza w świat znany dokładnie z romansu, pełen żywych postaci, wskrzeszony czy stworzony piórem talentu graniczącego z geniuszem. Jako dzieło dramatyczne, *Muszkieterowie* mają nader małą wartość; dawniejsze powodzenie ich na teatrach francuskich jest tylko sprawiedliwą reklamą romansu, który pozostanie trwałym pomnikiem najlepszej epoki pisarza, co przez długi ciąg lat zajmował i bawił całą Europę, a zgasł niepostrzeżenie w chwili, gdy ogrom bezprzykładnych nieszczęść jego ojczyznę nawiedził.

widzieie, tuż pod Belfortem leżące, są głównemi punktami, około których zażarta toczy się walka. W Porrentruy słychać, jak donoszą, tak kanonadę jak i ogień działowy ponawiający się w kilkugodzinnych odstępach czasu i trwający niekiedy po pół dnia i dłużej. Do Bazylei dochodzi jedynie huk działowy. Szczegółów jednakże o tych bitwach dotąd nie ma żadnych jeszcze. Z telegramów dziś wieczór od granicy nadesłanych można tyle tylko wnosić, że Francuzi rozwijają wielkie siły i nie cofają się. Z pozawczorajszych i wczorajszych zaś wypływało niewątpliwie, że postępowali naprzód. Przez cały dzień dzisiejszy kanonada ani z jednej ani z drugiej strony nie posunęła się naprzód, z czego wnosić wypada, że walka zaciekle jest prowadzoną; i że Francuzi napotykając silny opór, nie mogli dotąd jeszcze przełamać szyków pruskich. Zdobyte zaś pozawczoraj Croix stracili wczoraj, i do dziś dnia go jeszcze nie odzyskali. Zapewne, nim dojdzie was list niniejszy, telegram poda już rezultat okropnych tych bojów. Tu konwulsyjnie go niemal wyczekują i mają nadzieję, że Francuzi dokonają swego. Szczególnie ufają zdolnościom Bourbakiego i przeważnym jego siłom, które oceniają na 150—180 tysięcy. Prócz tego wiadomo, że z Lyonu i z [illegible] Francuzi [illegible] nadciągają.

Wobec tych wypadków Bundesrath w przeciągu trzech dni trzy wydał rozkazy tyczące się powiększenia siły zbrojnej zajmującej pas graniczny. Wczoraj i dzisiaj [illegible] batalionów [illegible] do Porrentruy. Trwa to ciągle w przekonaniu, że część przynajmniej armii werderowskiej wepchniętą zostanie na terytoryum szwajcarskie i odpowiednio do tego przygotowują się. Nie wyobrażacie sobie, jak dziwacznym wydaje się sposób mobilizowania tutejszej siły zbrojnej człowiekowi, który przebywał dotąd w kraju monarchicznie rządzonym. [illegible] w Zurichu, prócz kilku żołnierzy policyjnych obecnych w strażnicy miejskiej, nie widziałem wojska. Pozawczoraj przyszedł pierwszy telegram z Berna nakazujący mobilizowanie batalionu zurichskiego. [illegible] Bez krzyku, awantur, muzyki i defilady stanął do wagonu i pojechał. Dziś tak samo drugi i trzeci przybyły z prowincyi. A co to za żołnierze, jak dobrze zbrojni! [illegible]

W jednej z utarczek straży przednich złapali Francuzi syna jenerała Werdera, który służył pod rozkazami swego ojca, jako porucznik czy kapitan. Garibaldczykom pono dostał się ten kąsek — że na list Menottego wzywający jenerała [illegible] pruską do ludzkiego obchodzenia się z wolnymi strzelcami Prusacy nie raczyli żadnej dać odpowiedzi, więc Garibaldi posłał Werderowi obwieszczenie, że natychmiast każe rozstrzelać jego syna, skoro jeden tylko ochotnik francuski przez Niemców na śmierć osądzonym zostanie.

Nadeszłe o bitwie Villersexel szczegóły potwierdzają, że Francuzi odnieśli tam zwycięstwo. Zdobyli nawet działa i jeńców około 800 zabrali. Linia bojowa rozciągała się od Lure do Magny, Villersexel, Moimey, Marat i Esprel i wszędzie Prusacy musieli odstąpić. [illegible]

[illegible]

W niedzielę w rocznicę powstania 1863 r. daje towarzystwo polskiej młodzieży ucztę, na którą zaproszeni są znakomitsi szwajcarscy przyjaciele Polski. Doniosę wam o tem, co tam będą mówić.

Gazeta Toruńska z 20 b. m. pisze:

Na wczorajszem posiedzeniu izby poselskiej sejmu pruskiego, gdy przyszedł na stół wniosek komisyi adresowej, złożenia adresu w odpowiedzi na publikowany sejmowi przez ministra handlu hr. Itzenplitza najwyższy rozkaz „Do Niemieckiego ludu“, imieniem posłów polskich prezes Koła Polskiego sejmowego Dr Henryk Szuman zabrawszy głos śród uroczystej ciszy przemówił wedle stenograficznych zapisków, w te słowa:

„Panowie! Nie bez głębokiego wewnętrznego wzruszenia w tej niezmiernie ważnej dla was chwili zabieram się do głosu, aby moje i moich rodaków stanowisko do tej waszej manifestacyi określić. Zaiste dla każdego wykształconego człowieka [illegible] jest patrzeć na to, jak państwowe i narodowe zjednoczenie wielkiego ludu się dokonywa, i chętnie i bez zawiści całemu ludowi waszemu dajemy nasze spółczucie i nasze uznanie. Ale czego dać nie możemy i czego dać nie wolno, oto udziału dobrowolnego i bezpośredniego w takiej manifestacyi. Panowie! Jesteśmy, chcemy zostać i pozostaniemy tem, czem nas zrobiły język, historya, obyczaj i przekonanie, i zmuszeni jesteśmy w tem właśnie stanowisku [illegible] pozoru nie zostawić, jakobyśmy mogli [illegible] naszego prawa [illegible], nawet za cenę większego politycznego znaczenia.

„Są prawa przyrodzone i święte [illegible] ludowi [illegible], których tak samo nie można odmówić [illegible] nieprzyjacielowi, jak słabszemu [illegible]; to prawo narodowej indywidualności i autonomii. Niechaj i wasz lud, a mianowicie ci, którzy historyi spółczesnej i bezpośredniej przyszłości kierować są powołani, zawsze będą świadomi tego świętego prawa narodów przyrodzonego i świętego. Aby wasze państwowe hasło „*Suum cuique*“ nie było tylko [illegible], a wtedy [illegible] spodziewać się i życzyć będziemy, aby wypadek historyczny [illegible] się właśnie, tak dla was jak i dla wszystkich ludów Europy był pożądany i pełen błogosławieństw.

„Panowie, gdyby projekt do adresu był w tylko wyrazem waszej uciechy i radości, bylibyśmy po prostu się wstrzymali od głosowania; ale projekt [illegible] sprzeciwia się prawu autonomii ludów, [illegible] myślom aneksyjnym, które naszemu sumieniu, naszemu przekonaniu się sprzeciwiają, i z tego to powodu przeciwko waszemu projektowi adresowemu głosować będziemy.“

Głębokie milczenie i po przemówieniu przeciągło się chwilę. Izba projekt do adresu bez zmiany przyjęła wszystkiemi głosami. Polacy wszyscy głosowali przeciwko adresowi.

Wiedeń 22 stycznia. Podczas tych kilku dni przerwy w obradach delegacyi [illegible] prace wydziału budżetowego postępują naprzód; [illegible]

[illegible]

— Wydział wojskowy delegacyi węgierskiej [illegible]

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza dwa rozporządzenia ministeryalne [illegible]

Teatr wojny.

Ostatnie wiadomości o rozbiciu jenerała Faidherba [illegible] potwierdzać. [illegible] pod Le Mans [illegible] złowrogiego wszechstronnie w tej chwili obrotu wypadków, [illegible] Francuzów [illegible] w *Tages Presse* [illegible] Bordeaux 20 b. m. [illegible] Telegram ten mówi: „Dziś [illegible] Mont Valerien donosi już telegram pruski, [illegible]

[illegible] przypisując sobie korzyści, dodał jednak że załoga która robiła wycieczkę nie cofnęła się do Paryża. Być może że to trzymanie się na krańcu pasu fortecznego, było skutkiem owych w francuskim telegramie *Tages Pressy* wspomnionych korzyści.

Podawaliśmy dotąd sprawozdania tylko urzędowe o bombardowaniu Paryża, lecz chcąc zwrócić nań różnostronny pogląd, wypada czerpać również i z prywatnych doniesień, jako malujących usposobienia chwili, i przedstawiających może mniej stronniczo jego skutki. Korespondencya balonowa z 14go b. m. w *Indép. belge* podaje równie pod względem bombardowania jak możności trzymania się Paryża dość zadawalające szczegóły, które w wyciągach powtórzymy. Bombardowanie, pisze korespondent, trwa ciągle z większym lub mniejszym naciskiem. Poczęto miotać bomby napełnione naftą. Skutek zawsze ten sam: zupełna bezsilność środków, wzrastające rozdrażnienie ludności, mało ofiar, pewna liczba spustoszeń, bardzo mało pożarów natychmiast przygaszanych. Ponieważ bomby niedosięgają Sekwany, łatwo dać schronienie ludności zagrożonej, w ogromnym przetworze stolicy na prawym brzegu Sekwany. Duch przez to nie upada, lecz wzmaga się owszem i coraz bardziej rozjątrza się przeciw sprawcom podobnych okrucieństw. Może wam donosić będą, że nam zagraża głód i rozruchy. Z powodu przesiedlenia się wielkiej liczby mieszkańców z dzielnic zagrożonych, nastąpiło pewne zwichnięcie w rozdziale żywności i na kilku punktach zabrakło chleba. Lecz temu zaradzono jak można było najrychlej i ludzie najświadomsi rzeczy, wymienię między innemi p. Dorblay, twierdzą, że nie na tygodnie, lecz na miesiące liczyć jeszcze można nasze zasoby żywności. Rekwizycye odkryły ogromne zapasy zboża na które nie liczono. Wielu chłopów z okolicy zbiegłych do Paryża ma napełnione zbożem nawet sienniki swych łóżek. Głód przeto bardzo jest jeszcze daleki, a nim nastąpi, tymczasem oręż może rozstrzygnąć.

W innem miejscu *Indép. belge* powtarza list przemysłowca z Paryża pisany do przyjaciela w Brukselli, w którym napotykamy następujący ustęp: Co do żywności, mogę ci dać jak najdokładniejsze wyjaśnienia. Chleba do którego mięszają jęczmień, żyto, ryż i otręby w opowiednim stosunku, mieć będziemy najmniéj do 15 marca. Mięso włączając w to końskie, wystarczy dłużéj jeszcze. Wina z pewnością nie braknie. Mamy nie złe masło z pomady i zapasów sklepowych wielkich zakładów pachnideł. Łój, którego jest wielki zapas w Paryżu, przetwarza się w sadło, nie zdradzające swego pochodzenia. Pies marynowany naśladuje wybornie sarninę, mysz skowronka. Zresztą kości zmiękczone chemicznie tworzą wyśmienitą galaretę zwaną *osseine*. Drzewa przy 12-stopniowym mrozie, dostarczają miliony sągów drzewa z otaczających Paryż lasków, prócz tego mamy węgiel ziemny, dla oszczędzenia którego palimy asfaltem w fabrykach. Chodniki paryskie, których długość wynosi 1000 kilometrów, zapewnia zapasy tego paliwa przynajmniéj na rok.

O dalszej kolei bombardowania Paryża podaje *Staatsanzeiger* następny raport z głównej kwatery w Wersalu, 10 stycznia.

Wieczór wczorajszy i noc z dnia 9 na 10 stycznia przyniosły mniejsze potyczki, których pomyślny skutek zapowiada artyleryi niemieckiej na pewne większe zbliżenie się do czoła nieprzyjacielskich fortyfikacyj. Potyczki, o których tu mowa, uważać należy za walki forpocztowe, prowadzone przez nieprzyjaciela dla przeszkodzenia przybliżeniu się naszych bateryi. Gruntem, na którym je staczano, jest kraj lasu, rozciągający się od wyżyny lewego brzegu Sekwany, naszej naturalnej granicy południowej, przez główne oddziały armii księcia następcy tronu pruskiego zajętej linii osaczającej, do doliny tegoż brzegu. Na kraju tym, którego artystycznie pielęgnowane parki zasiane są gęsto bogatemi domami wiejskiemi, znajdują się pomiędzy innemi wsie Notre Dame St. Clamart, około 2000 kroków na prawo i poniżej zamku Meudon, jako też przed tą w końcu do księcia Napoleona należącą posiadłością, ku fortowi Issy Le Val Fleury i Moulineaux. Punkta te podczas trwającego już 110 dni oblężenia były dość często widownią małych harców pomiędzy pruskiemi lub bawarskiemi a francuskiemi strażami polowemi. W czasie jesieni szczególnie, gdzie liście lasów i okryte gęstą krzewiną doliny u stóp wyżyny stósowne nastręczają kryjówki dla mniejszych oddziałów, przedsiębrali tyraliery obu łańcuchów forpocztowych do tych nigdy formalnie nie zajętych punktów swe rekonesanse, przyczem przychodziło niekiedy do małych starć. Z harcami temi łączył się cel ten, aby wille, ciągnące się wzdłuż stoku góry, zrewidować, zabrać, cokolwiekby się w nich żywności lub materyału dla legowisk żołnierskich znaleść mogło; dla tego też stały się te utarczki w ostatnich czasach rzadszemi, kiedy się forpoczty przekonały, że zapasy w willach są wyczerpane. Jedno jednak pozostało miejsce, na które Francuzi bezustannie zwracali swą uwagę — wieś Notre Dame St. Clamart. Każdy, kto tylko rzuci okiem na grunt południowej linii oblężniczej, pozna zaraz wartość tej pozycyi. Wieś Clamart, której początek sięga dawniejszych czasów, wznosi się na małym, 300 stóp nad powierzchnią morza wyniesionym pagórku, który do wysokości trzech czwartych mniej więcej końca lasu pod Meudon, wysuwa się pomiędzy doliną a wyżyną. Pagórek ten daje broniącemu się stanowisko, z którego forpoczt niemieckich, szczególnie około Meudon i Châtillon nawet ogniem karabinowym dosięgnąć można, a w ręku zaczepiającego oblegającego jest on posterunkiem, który wielkie pod względem bombardowania fortów, muru i środka miasta podaje korzyści. Przytoczymy tylko dla przykładu, że oddalenie od Clamart do muru Paryża wynosi 4100 kroków.

Podczas ciemnych nocy ostatniego tygodnia grudniowego starały się tedy wojska załogowe Issy lub Vanvres o wzniesienie w Clamart kilku fortyfikacyi ziemnych. Nie uszło to baczności Bawarów z Châtillon i Plessis-Piquet. Dnia 26 grudnia przedsięwzięli oni rekonesans, w czasie którego okazało się, że rzeczywiście Francuzi roboty rozpoczęli, następnie je przecież opuścili. Jak już doniesiono, przedsięwziął nieprzyjaciel z swej strony rekonesans do Clamart rano dnia 5 stycznia, bezpośrednio przed rozpoczęciem bombardowania na forty południowe. O wypadkach, jakie przytem zaszły, dowiedziano się, co następuje: Piechota bawarska zajęła podczas zmierzchu dnia 5 stycznia grzbiet pagórka pod Clamart. Oddziały francuskie, z jednego owych fortów, które codziennie owe stanowiska na baczności miały, ukazały się i w dniu owym. Przywitane ogniem, strwożyły się niespodzianem przyjęciem i cofnęły się. Nie długo potem wróciły w sile jednej kompanii. Lecz i ta, przyjęta ogniem Bawarczyków, nie sądziła się być dość silną do odporu i cofnęła się. Poczem atakował po raz trzeci batalion Francuzów, lecz skoro obrońcy Paryża posłyszeli strzały armatnie z dział pruskich, które w tę chwilę zagrzmiały we wszystkich kierunkach rozpierzchły się na wszystkie strony; komendant batalionu padł z koniem a straż polowa wydawała okrzyki bojaźni: „Mon Dieu, mon Dieu“, śród których dany był znak do odwrotu.

Po pięciu dniach ostrzeliwania z powodu zapewne obawy dowódzców w Paryżu, że niektóre baterye niemieckie wysunięto aż do Clamart, nastąpiła wycieczka w nocy z dnia 9 na 10. W tę chwilę mało tylko Bawarczyków było we wsi Clamart. Francuzi zajęli więc tę pozycyą. Nie długo jednak potem uderzyli Bawarczycy na nich bagnetem i zmusili ich do odwrotu.

Atak Prusaków na le Val i Moulineaux poprzedził atak ten Francuzów. Oddziały tyralierów załogi w Issy usadowiły się w tej małej wiosce. Należały do oddziału wolnych strzelców, nazywających się „chasseurs de nuit“; ubiór ich zupełnie czarny. Wieczorem o godzinie ½9 wysunęły się z pruskiego 87 pułku kompania 10 i rota 11 kompanii przeciw le Val, zajętemu przez mniej więcej 300 żołnierzy, a nocą przeciw Moulineaux. Nieprzyjaciel uciekł po silnym odporze, wojska nasze ścigały go aż na 800 kroków do rowów fortu Issy. Strata nasza przytem 2 żołnierzy zabitych, 10 rannych. Zresztą donoszą o 6 dniu bombardowania (10 stycznia), że w Paryżu spostrzegano wielokrotnie większe kłęby dymu. Powietrze ponure nie dozwalało rozpoznać, czy przyczyną pożaru były nasze granaty.

— *11 stycznia godzina 10½ przed południem.* Wczoraj wieczorem od godziny 10 silna kanonada z Meudon i Clamart przy silnym wietrze wschodnim, którą tu słychać wyraźnie a która trwa jeszcze. Skutek nie wiadomy dotąd. Domyślamy się, że ma ona na celu zupełne zniesienie Issy i dalsze ostrzeliwanie samego Paryża. Od dwóch dni spadły wielkie śniegi po wczorajszej odwilży; w nocy i dziś rano mróz 3—4 stopni. Ślizgawica po drogach mianowicie w mieście dość niebezpieczna, zmusza jeźdzców do prowadzenia swych koni.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 stycznia. Dzisiaj wieczór odbędzie się koncert Towarzystwa „Muza“, o którym donieśliśmy.

— We środę i w niedzielę odbyły się dalsze posiedzenia komisyi celem rozpoznania sztuk konkursowych. Gdy z natury konkursu wynika, iż nagradzane być mają sztuki tylko ściśle sceniczne, zatem sprawozdawcy sztuk pojedynczych zdawali komisyi sprawę z sztuk odczytanych przez siebie, a rozpoznając ażali sztuka podobać się może na scenie lub nie, zwracali zarazem uwagę na wartość wewnętrzną utworu scenicznego. Ostatnie atoli zdanie referentów, co do sztuk które przez znawców uznanemi zostały za sceniczne, nie przesądza zdania komisyi pełnej, względem nagrodzenia lub odrzucenia sztuki. Po odczytaniu bowiem kolejnem w komisyi sztuk uznanych za sceniczne, okaże się, które utwory najwięcej podobać by się mogły, i w jakim porządku one ugrupować wypadnie. Z ugrupowania ostatecznego dopiero wykaże się którym dwom sztukom przypadnie pierwszeństwo. Indywidualne zatem zdania referentów na ostateczne zakwalifikowanie sztuk, które przez tychże uznane zostały za sceniczne, wpływu mieć nie będą. Zdanie referentów, miało atoli wpływ na sztuki, które acz mają zalety pod względem piękności języka, bądź co do poetycznej dykcyi, jednakowoż nie odpowiadają warunkom scenicznym. Te albowiem czytanemi w komisyi nie będą.

— Wczorajsza reduta zapełniła salę; o maskach nie ma co mówić, po sklepach pełno potwornych larw, a dowcip na reducie zasadza się właśnie na wyszukaniu śmiesznej lub odrażającej larwy.

— Sobotni wieczór tańcujący w Resursie mieszczańskiej powiódł się najzupełniej. Tańczono do 4ej rano. Było to do przewidzenia; bo zwykle pierwsze dwa wieczory tańcujące przepadają, a zaczyna się zawsze karnawał dopiero od trzeciej zabawy.

— Rada powiatowa krakowska po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele Śgo Marka dnia 20 b. m., odbyła posiedzenie, na którem uchwaliła budżet dochodów i wydatków w r. 1871; zatwierdziła uchwałę Rady gminnej w Mogile w sprawie sprzedaży i kupna pięciu placów wydzielonych z gminnego pastwiska pod budowę domów miejscowych włościan; wybrała swego Prezesa na Członka przyszłej okręgowej Rady szkolnej; do komisyi zaś rekrutacyjnej w r. b. radzców: Adama Tańskiego i Jana Romanowskiego, a na ich zastępcę p. Leona Tetmayera. Wreszcie uchwaliła przedstawić Starostwu potrzebę ustanowienia w powiecie krakowskim stacyj szupasowych, podobnie jak już w Chrzanowskim powiecie są urządzone i wspólnym kosztem dworów i gmin utrzymywane.

Po skończonem posiedzeniu Wiceprezes Roman Konopka podejmował Członków Rady w hotelu Drezdeńskim.

— Donoszą nam, że chwilowe objawy chorobliwe kustosza biblioteki Jagiellońskiej i docenta przy tutejszym Uniwersytecie Dr Franciszka Matejki przemijają szczęśliwie i że zdaniem Dra Oppolzera, jest wszelka nadzieja zupełnego przyjścia do zdrowia. Cierpienia te spowodowane były chorobą oczu, która dotknęła także błony mózgowej.

— Świeżo wyszły N. 38 pisma humorystycznego illustrowanego *Djabeł* odznacza się bardzo udatnemi wierszami, między któremi celuje szczególniej wiersz „Nadpełtwiańskie odczyty“ Rycina przedstawia Austryę na balu maskowym, którą Beust nakłania do przyjęcia przymileń Bismarka.

— P. Tabulski stolarz tutejszy, którego roboty piękna w stylu ostrołukowym rzeźbiona ambona w kościele Franciszkańskim odznacza się bogactwem szczegółów, czystością rzeźby i poprawnością rozmiarów, wykończył teraz innego rodzaju robotę stolarsko-rzeźbiarską. Są to cztery szafy jednakiego rozmiaru w stylu odrodzenia, całe okryte rzeźbą. Szafy te mogą stać każda oddzielnie, albo zestawione obok siebie tworzyć jedną całość, i posłużyć, bądź na bibliotekę lub dla zbioru jakiego, bądź na kredens, gdyż wewnętrzne ich urządzenie da się do woli zastosować i zmienić. Nadmieniamy tu o tym sprzęcie, jako należącym po części do zakresu sztuki.

— W zeszłym tygodniu przybyły na tutejszą wystawę sztuk pięknych, Kossaka, „Powrót z przechadzki“, Szermentowskiego, Widok Pireneów; Tepy „Żydzi przy modlitwie“; Pileckiego portret kobiety.

— Na wsparcie Polaków we Francyi, nadesłali: X. Fr. C. z Suchy 5 złr.; X. Franciszek Jabczyński 2 złr. 50 c.; Eugeniuszowie w Jaszczwi 10 złr.; August 5 złr.; Jan Gniewiński 5 złr.; Marceli Żuk Skarszewski 5 złr.; Michaś, Mania, Pawełek i Antoś z Jasielskiego ze swej skarbonki 4 dukaty. Składka X. A. Kuczka: p. Leśniowska ½ dukata czyli 2 złr. 93 c.; hr. Ste. Morska 10 fr.; X. A. Kuczek 2 złr.; St. Pieniążek, J. Nidecki, A. Rychter po 50 c.; X. Wojnarski 25 c.; parafianie z Ryglu 3 złr. 75 c.; Ks. M. Z. z Suchy 3 złr.; przez księgarnią Czecha Ks. Kogutowicz 5 złr.

— Na jeńców francuskich w Poznaniu nadesłali nam p. Teofil Chwalibóg 36 złr. jako składkę zebraną na kuligu w Okrajniku; pp. Eugeniuszowie w Jaszczwi 10 złr.; Alfonsa 5 złr.; W. O. Ż. z Pilzna 2 złr.; X. Franciszek Jabczyński 2 złr. 50 cent.; Dr Marcelli Dr Marceli Dobrowolski 12 złr. i koszul 7, spodni par 2, surdutów 2, kamizelek 3, szalik 1; oficyaliści i mieszkańcy państwa Cewków 16 złr.; Jan Gniewiński 5 złr.; Henryk Tomkowicz syn 2 złr.; przełożona zakładu Dobroczynności 2 złr.; X. J. B. 2 złr.; X. Józef Dąbrowski 5 złr.; Marceli Żuk Skarszewski składkę 12 złr. 24 c. (t. j. M. Żuk Skarszewski 5 złr.; W. Dudrowicz, S. Słowikowski, S. Szlama, H. Hochberger, S. Lewniowski po 1 złr.; W. Buczowska, M. Sznabel po 50 cent.; M. Wolak 40 c.; M. Borowski 30 c.; P. Stelmach 20 c.; Z. Łukasikowna, A. Patczonka, S. Blau po 10 centów; K. Wolaczonka 4 c.); X. Andrzej Kuczek pleban w Ryglicach składkę w kwocie 15 złr., 1 duk., 20 frank. w połowie na Polaków we Francyi a w połowie na jeńców w Poznaniu (p. Leśniowska ½ dukata czyli 2 złr. 93 c.; hr. St. Morska 10 franków; X. A. Kuczek 2 złr.; St. Pieniążek J. Nidecki, A. Rychter po 50 c.; X. Wojnarski 25 c.; Parafianie 3 złr. 75 c.); przez księgarnię Czecha X. Kogutowicz 5 złr.

— Wit hr. Ż. nadesłał nam 5 złr. dla Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego.

— Odebraliśmy składkę X. Hebdy, plebana w Sieniawie, 47 złr. i cwancygier, z przeznaczeniem na jeńców francuskich w Poznańskiem 27 złr., a na Polaków we Francyi 20 złr. i cwancygier:

X. kan. M. Hebda, 2 złr. 30 c.; H. Ruebenbauer, 1 złr., 80 c.; J. Szkólnicki, A. Plutyński, po 1 złr. 40 c.; J. Gromadźkiewicz, 1 złr. 30 c.; D. Sękiewicz, 1 złr. 20 c.; M. Szkólnicki, Z. Nawratel, D. Berecki, po 1 złr.; A. Szostkiewicz 80 c.; M. Łańcucki, S. Mindowicz, po 70 c.; W. Kapuściński, J. Rysiakiewicz, po 60 c.; X. wik. W. Karakulski, A. Jabłoński, A. Łańcucki, F. Wójtyła, A. Chajdukiewicz, L. Łańcucki, Józefa Jaroszewiczowa, po 50 c.; J. Majewski, J. Łańcucki, L. Jabłoński, S. Zygmuntowicz, Fr. Mindowicz, K. Zygmunt, K. Michalski, T. Michalski, T. Łańcucki, J. Sygot, T. Floryan, Józefa Łoniewska, B. Czyrny, po 40 c.; A. Jarosz, A. Kwaśniewski, M. Floryan, B. Gardzielik, J. Błotnicki, S. Migocki, P. Pfeiffer, J. Michalski, J. Proboliński, A. Stawarski, Fr. Larendowicz, J. Lasoń, A. Zaleski, J. Rogalski, S. Gardzielik, D. Michalski, B. Byczek, T. Sękiewicz, F. Czerwiński, M. Floryan, X. Wolski, A. Gajewski, T. Gajewski, A. Gąsiorowski, J. Szemera, po 30 c.; A. Koba, A. Grocholski, M. Gąsiorowski, Ł. Markiewicz, W. Gąsiorowski, S. Szkólnicki, B. Michalski, B. Rogarowicz, T. Grocholski, Fr. Stawarski, G. Larendowicz, M. Szarzyński, L. Koczorowski, M. Łańcucki, S. Kowalski, B. Żędnicki, M. Floryan, M. Radymski, M. Grabowski, M. Zerebecki, S. Rusinek, S. Preisner, M. Preisner, Fr. Płaza, A. Ruczkowski, K. Wtej, B. Stuligłowa, P. Drop. J. Kuszmiński, S. Żędnicki, K. Rysiakiewicz, J. Greffner, J. Zerebecki, M. Sękiewicz, Fr. Łańcucki, Ł. Kuczmiński, B. Tyrcha, J. Szydłowski, J. Bat, B. Larendowicz, M. Szarzyński, J. Benecki, Fr. Ciesielski, J. Sękiewicz, S. Rysiakiewicz, S. Łańcucki, M. Zielińska, S. Gąsiorowski, M. Potykarowicz, J. Błotnicki, G. Urbanowicz, K. Bartoszyński, B. Stuligłowa, L. Bełkowski, J. Szkolnicki, M. Mołoniewicz, J. Bieniasz, W. Szeżyrba, Fr. Majewski, Fr Stelmachniewicz, Fr. Janczalik, P. Drzymała, M. Guzowski, po 20 c.; B. Radymski, M. Gąsiorowski, po 15 c.; J. Zawadzki, F. Staniszewski, M. Czeszyk, A. Żędnicki, M. Probola, M. Drop, S. Płaza, J. Nowak, J! Michalki, M. Szurlewicz, M. Kuc, M. Jabłoński, A. Sołtys, L. Polman, J. Mistalski, S. Szymański, po 10 c.; J. Michalski, cwawcygiera srebrem.

— W piątkowym *Czasie* zamieściliśmy wykaz datków nadesłanych w ilości złr. 245 c. 13 przez pana Leonarda Serafińskiego, prezesa Rady powiatowej Bocheńskiej na wsparcie Polaków we Francyi. P. Serafiński zaś w liście do prezesa komitetu wsparcia nadmienia, że składka ta zebrana została w mieście Bochni za wyłącznem staraniem p. Romualda Żurowskiego.

— Na przecznicy Mikołajskiej, utknął zaprząg 10 koni, które nie mogły uciągnąć kotła machiny parowej, wiezionego do fabryki p. Zieleniewskiego; stoi on tam już od piątku. Pokazuje się, że ulica ta lepsze miała zasieki ze śniegu, niż je porobili Francuzi, żeby artylerya pruska nie dostała się pod Paryż.

— Z powodu pogłoski obiegającej we Lwowie, którą podniósł *Dziennik Polski*, jakoby do Lwowa zawitała banda opryszków dla popełniania kradzieży, *Gazeta Lwowska* ogłasza obwieszczenie dyrekcyi policyi, że nietylko żadna banda złodziei nie pojawiła się we Lwowie, ale owszem temi czasy wypadki kradzieży znacznie się zmniejszyły.

— Donoszą uam z Czerniowiec, że d. 12 b. m. umarł w powiecie Borszczowskim Józef Nałęcz Kęszycki właściciel Dźwiniaczek nad Dniestrem, adjutant jenerała Dwernickiego z r. 1831, ozdobiony krzyżem polskim „virtuti militari“. W dniu śmierci odprowadziwszy syna odjeżdżającego, objechał folwarki i wróciwszy, zaledwie kazał wydać zboża rodzinie zamordowanego w sąsiedztwie ekonoma, żyć przestał.

— W Przemyślu umarł d. 14 b. m. inżynier kolei przemysko-łupkowskiej Józef Celiński licząc lat 55, rodem z Warszawy, znany w kraju i na wychodztwie.

— D. 3 stycznia umarł X. Teodor Lisiniecki proboszcz gr. kat. w Podhajcach; probostwo to liczące wraz z filiami w Starem mieście, Haliczu, Siołku i Zahajcach 3192 dusz, posiada 577 morgów ziemi, a w tej liczbie 54 morgów lasu, czysty zaś dochód wynosi 712 złr. Osieroconem jest także od 30 listopada r. z. po śmierci X. Chrobaczyńskiego probostwo gr. kat. w Woli Cieklińskiej w powiecie Jasielskim liczące w 4 wsiach 766 dusz a uposażone 54 morgami ziemi i dochodem 73 złr., do których fundusz religijny dopłaca 242 złr. dla uzupełnienia kongruy 315 złr.

— Od X. Konstantego Domagalskiego, współpracownika przy parafii Tarnopolskiej, odbieramy list z 17go b. m., który prostuje korespondencyę z Podola z 10 stycznia umieszczoną w *Czasie* z piątku 13go b. m. Z listu tego umieszczamy wszystko co się sprostowania tyczy:

Korespondent z Podola, a właściwie z Tarnopola, powiada: że Tarnopol jeden tylko posiada katolicki kościół, który jest własnością XX. Dominikanów — a teraz OO. Jezuitom wynajęty. Ze OO. Jezuici konwent podominikański i przynależne do niego zabudowania od XX. Dominikanów wynajmują — to prawda — ale o wynajmowaniu kościoła pierwszy raz słyszymy. — Rząd oddał kościół do użytku parafialnego, o tem wiemy, — ale w dzierżawę puszczać kościoła nie można. OO. Jezuitom pozwala się tylko w kościele, który teraz wyłącznie jest parafialnym, odprawiać swoje nabożeństwa. Dalej powiada korespondent: że kościół ten, lubo obszerny, nie może pomieścić wiernych, osobliwie w dni świąteczne — i że wiele osób stać musi na dworze podczas nabożeństwa. Nigdy niewidzieliśmy, aby z braku miejsca lud wierny stał na dworze. Gdyby w kościele jedna odprawiała się tylko Msza św. i cała parafia na nią schodzić się musiała, to wtenczas zaiste,

statoby dla wszystkich miejsca. Ale że w dni świąteczne, począwszy od 6ej godziny rano, aż do wpół do 1ej bez przestanku co półgodziny Msze św. się odprawiają, każdy wybiera sobie jaknajdogodniejszą chwilę, obowiązkowi słuchania Mszy św. zadosyć uczynić, stąd każdy dostateczne znajduje w kościele miejsce. Powiada korespondent, że gmina zakupiła plac pod kościół, i zaciągnęła 20 tysięcy złr. pożyczki na ten cel; a że dotąd nowego kościoła niebudują, to wina X. Proboszcza, który [illegible] w rzeczy do skutku przyprowadzić. Gmina placu pod kościół nie kupiła, bo plac do gminy należy i na [illegible] X. O zaciągnięciu pożyczki nikomu się nie śniło. Budowanie nowego kościoła uznano dotychczas za wczesne, bo dotychczasowy kościół zupełnie potrzebie wystarcza — a obwinienie X. Proboszcza o brak usiłowania co do budowy nowej świątyni — jest dziecinnym zarzutem. Kaplica zaś na cmentarzu, o której także korespondent wspomina, zbudowana nie z hojności OO. Jezuitów, ale ze składek wiernych parafian, jako nowo pobudowana, jest w najlepszym stanie, i zdaje się, że jej korespondent nie oglądał.

Dalej żali się korespondent na brak porządku w kościele i niesłusznie pomawia X. Proboszcza o niedbalstwo w wypełnianiu swoich obowiązków, dodając: że gdyby nie OO. Jezuici, jeszczeby gorzej było.

Wyjechali OO. Jezuici z miejsca, reparacyi lub porządku w kościele wcale się nie przyczyniają, gdyż to nie jest ani ich zadaniem — ani obowiązkiem. Zarzut, co do czasu urzędowania X. Proboszcza, jest niesłuszny. X. Proboszcz objąwszy zaniedbaną parafię i kościół, zastał wiele nieporządku — znalazł nawet wiele długów kościelnych. Tymczasem przez te kilka lat jego zarządu wiele się uczyniło. Spłacono kościelne długi — sprawiono za 450 złr. prześlicznę pająk, sprawiono wiele sprzętów, naczyń i ubiorów kościelnych, z [illegible] wyposażono parafialną zakrystyę — sprawiono wiele nowych obrazów, zbudowano w miejsce starych dwa całkiem nowe ołtarze, wyrestaurowano [illegible] — przytem obecnie w kasie kościelnej leży 400 złr. remanentu, przeznaczonych na restauracyą bocznego ołtarza. Otóż człowiekowi, który uczynił tyle w tak krótkim czasie, [illegible] zarzucać opieszałości i zapominania swoich obowiązków.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Świętej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej.

— We wtorek dnia 24 stycznia *Pojęcia pani Aubray* (Les idées de Madame Aubray), komedya Dumasa w 4ch aktach, przełożył z francuskiego G. Czer[illegible].

— Dnia 21 i 22go stycznia pochmurno; termometr dnia 21 doszedł do + 2°0 od — 1°0, dnia zaś 22 od + 0.8 zaś na — 7°0 R. Barometr idzie w górę, tak iż dnia 23 stycznia stan jego był 330·14, termometr — 7°0 R. Wiatr zachodni słaby.

— We wtorek dnia 24go stycznia, Sgo Tymoteusza biskupa męczennika.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej krak. d. 11go stycznia.

Po zagajeniu posiedzenia przez Prezesa Izby p. Taranowskiego i przyjęciu protokołu poprzedniego posiedzenia, przystąpiono z porządku dziennego do wyboru dyrektorów i cenzorów filii miejscowej banku narodowego w Wiedniu, na przyszłe trzechlecie. Ułożone ternary [illegible] filii bankowej; nazwisk nie podajemy, nim propozycya nie zostanie zatwierdzona przez dyrekcyę jeneralną w Wiedniu. Następnie uzupełniono propozycyę co do asesorów Sądu handlowego w Tarnowie, przedstawiając zarazem listę 15 kupców tamecznych, z [illegible] swoje [illegible] prawomocnem [illegible] dzeniu [illegible] a sekcyi [illegible] powierzyło [illegible] której [illegible] Zieleniewski, Feintuch [illegible] Mendelsburg, wychodząc z tych samych powodów, z jakich [illegible] rolnictwa [illegible] swoją [illegible] Izbie [illegible] zdania, niż [illegible] bardzo [illegible] tych [illegible] w ogóle [illegible].

[illegible] Radca Ludwik Zieleniewski wyjaśnia [illegible] ministerstwu [illegible] rolnictwa [illegible] gospodarstwa [illegible].

Dlatego mówca wnosi przyjęcie wniosku komisyi, która nie narzuca bynajmniej organom gospodarczo-rolniczym utworzenia takiej sekcyi, wbrew ich woli i przekonaniu, ale stawia takowe „*facultative*", o ile jako pożądane, o ileby na przyszłość dogadzało lub dogadzać mogło, członkom towarzystwa rolniczego, zażądać utworzenia takiej sekcyi rolniczej, czyli połączenia się z sekcyą przemysłową Izby handlowej. Wiceprezes J. A. John nie obiecuje sobie, aby to rychło nastąpiło; nie upatruje zaś w tem ani niebezpieczeństwa ani straty dla obopólnych interesów, i przemawia za wnioskiem komisyi, w której przewodniczył. Radca Mendelsburg zbija raz jeszcze zapatrywanie członka Zieleniewskiego i Feintucha, i wnosi za proponowaniem osobnych izb rolniczych; przy głosowaniu jednak, wniosek komisyi i radcy Zieleniewskiego większością głosów zostaje przyjęty, i w tym duchu uchwalono przesłać opinię do ministerstwa handlu na ręce Namiestnictwa.

Poczem rozbierano myśl p. Władysława Siemońskiego, korespondenta Izby, co do przeniesienia stacyi przeprzęgu pocztowych z Izdebnika do Kalwaryi, uznając, że Kalwarya pod względem ruchu, ważniejszem i dogodniejszem jest miejscem dla przeprzęgu koni pocztowych i zabierania pasażerów, bez zniesienia jednak w Izdebniku ekspedytury listowej i przesyłkowej, tam zarówno potrzebnej. Reskrypt ministerstwa handlu, [illegible] co do „*extra ordinarium*" potrzeb dla armii, ogłoszony przez dzienniki urzędowe dosłownie także w inseratach *Czasu*, uchwalono podać do wiadomości [illegible] przemysłowców, zachęcając ich do udziału w rzeczonych dostawach, i dawać obszerniejszej informacyi w biurze Izby; — poczem posiedzenie zamknięto.

(Nadesłane).

W gospodarstwie, dobrobyt państwowy ma bezsprzecznie swoją podstawę, a każdy krok postępowy w tej dziedzinie, powinien być powitany jako ogólna korzyść. Na gałęź gospodarstwa, która dotąd nie była dostatecznie pielęgnowaną, jak chów bydła, dopiero w ostatnich latach zwrócono nań większą uwagę; a wystawy gospodarcze dowodzą nam, że gałęź ta znacznie postąpiła. Aby zwierzęta domowe dobrze się chowały, głównym warunkiem jest ich najzupełniej zadawalniający stan zdrowia, takowy zaś utrzymać jest najważniejszem zadaniem gospodarza. Środki są skuteczne, a wieloletnie doświadczenie wskazuje nam *Korneuburskie proszki dla bydła*, które jako środek zapobiegawczy i leczniczy zjednały sobie sławę daleko po za granicami Austryi. Wszystkie wzorowe gospodarskie zakłady, stajnie, prywatne stadniny, zarządy gospodarcze zgadzają się w swych pochwalnych orzeczeniach o *Korneuburskich proszkach dla bydła*, a odznaczenie tego wyrobu medalami na wystawach paryskiej, londyńskiej, hamburgskiej, monachijskiej i wiedeńskiej używanie ich w masztalniach królowej Angielskiej, króla Pruskiego, księcia Hohenlohe-Lauenburg o czem dotyczące urzęda masztalarne wyrażają się w sposób nader pochlebny, są dostateczną rękojmią polegającą na praktycznem doświadczeniu, wartości ich przeto nie należy zapoznawać. W interesie panów gospodarzy leżeć powinno, zaprowadzenie regularnego zadawania *Korneuburskiego proszku* swym bydlętom, a miejsca sprzedarzy tych proszków wymienione są w ogłoszeniu umieszczonym w dzisiejszym dzienniku.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Monachium 21 stycznia. Izba deputowanych uchwaliła traktaty związkowe w głosowaniu imiennem 102 głosami przeciw 48 (Uchwała ta wymagała większości dwóch trzecich części, a zapadła jednym tylko głosem większości. *Red.*)

Monachium 21 stycznia. Rozpuszczono tu wieść, jakoby kardynał Autonelli miał oświadczyć posłowi bawarskiemu w Rzymie, iż Papież uznaje potrzebę zatwierdzenia przez izbę bawarską traktatów związkowych, gdyż odrzucenie ich przedłużyłoby wojnę z Francyą (Bajka ta wyszła zapewne ze sfer rządowych, aby nakłonić oponentów do ustępstwa. Nie można przypuścić, aby kard. Autonelli chciał wyrazić nie tylko papieskie ale i swoje zdanie w sprawie polityki zagranicznej obcej Rzymowi *Red.*).

Sztutgart 20 stycznia. Wirtemberski *Staats Anzeiger* donosi z powodu podań innych dzienników, że ani w Asperg ani w żadnym innym zakładzie jeńców francuskich nie przyszło do buntu. Miano tylko podejrzenie o zamachu podobnym w Asperg, i dla tego zaprowadzono surowsze środki bezpieczeństwa; przedsięwzięto aresztowania i ścieśniono dotychczasową swobodę jeńców.

Wersal 20 stycznia. Do Cesarzowej-królowej w Berlinie. Jenerał Goeben jeszcze wczoraj wieczór, po zdobyciu dworca kolei żelaznej przez pułk 19ty, obsadził St. Quentin dywizyą księcia Albrechta syna i pierwszą brygadą 8go korpusu, a dziś ściga nieprzyjaciela rozpierzchłego na północ i wschód. Tutaj do tej chwili, godzina 2ga, wszystko spokojnie; wojska stoją jednak naprzeciw siebie w pozycyi. (podpis.) *Wilhelm.*

Wersal 20 stycznia. Jen. Goeben donosi: Jeszcze wieczorem 19go dworzec w St Quentin został wojskiem naszem zdobyty i następnie miasto obsadzone. Znaleziono w niem 2000 rannych Francuzów; oprócz tego aż do rana d. 20 liczba jeńców nierannych, która się w ręce nasze dostała, doszła do 7000. Wzięto 6 dział.

Strata nasza pod Paryżem d. 19 liczoną jest na 400 ludzi. Strata nieprzyjaciela była tak wielka, że żądał on 48 godzinnego zawieszenia broni. Wzięto 500 nieprzyjaciela jeńcem. (podpis) *Podbielski.*

St. Quentin 20 stycznia. Pierwsza armia odniosła wczoraj świetne zwycięstwo pod St. Quentin; wzięło w niem udział oprócz wojska 1ej armii, wojsko jenerała saskiego hr. Lippe. St. Quentin obsadzono wieczorem, po zdobyciu przez pułk 19ty dywizyi księcia Albrechta dworca kolei żelaznej.

Liczne pomyślne ataki jazdy. Wzięto 6 dział i 10,000 jeńców nierannych. Wszędy oznaki największego rozbicia armii nieprzyjacielskiej. Straty nasze jeszcze nie spisane, ale francuskie znacznie większe. (podp.) *Sperling.*

Bordeaux 20 stycznia. Według *Constitutionnela*, minister marynarki Fourichon odpowiedział d. 12 bm. deputacyi armatorów: „Bądźcie spokojni; ujścia Girondy, Sekwany i Loary są dobrze strzeżone przez marynarkę". W skutku telegramu londyńskiego donoszącego, że łódź działowa pruska „Augusta" schwytała jeden statek kupiecki francuski, zbierają podpisy pod adres do rządu, w którym rząd robiony jest odpowiedzialnym za szkody zrządzone przez statki nieprzyjacielskie.

Bruksella 21 stycznia. Z Cambrai donoszą 20go: Jen. Faidherbe przybył tu o godz. 2iej w nocy z sztabem swoim w ucieczce z St. Quentin. Armia północna w zupełnem rozbiciu. Wszędy wielkie panują troski, straty miały być bardzo znaczne.

Bruksella 21 stycznia. Donoszą z Arlon pod dniem dzisiejszym: Bombardowanie Longwy prowadzone jest natarczywie. Tutaj słychać dobrze huk dział. Miasto stoi w płomieniach. *L'Etoile belge* donosi z Cambrai z 20go o 6ej wieczorem: Prusacy idą na Cambrai; wojsko francuskie cofa się na Lille, Douai i Arras. Sztab główny wraz z jenerałem Faidherbe udał się do Douai; jen. Farre wyrusza do Lille. *Etoile* donosi z Blandain z 21go, że Gambetta przybył do Lille.

Londyn 20 stycznia. Zaprzeczają, aby minister marynarki Childers wziął dymisyę. Otway (sekretarz stanu) miał w Chatham mowę, w której wskazał niecierpiącą zwłoki powinność ciał reprezentacyjnych i konferencyi, aby nagliły na ustanie rzezi i spustoszenia Francyi. Jeżeli te nic nie zrobią dla pokoju, dyplomacya popadnie w zasłużoną pogardę. *Daily Telegraph* donosi: Członkowie konferencyi podpisali oświadczenie, iż żadne państwo, które podpisało jaki traktat zbiorowy, nie może się uwolnić od jego zobowiązań bez zezwolenia innych stron na nim podpisanych.

Londyn 21 stycznia. Zapewniają, że Juliusz Favre przybędzie tu w poniedziałek.

Londyn 21 stycznia. Według doniesień prywatnych z Wersalu z d. 20 bm. wycieczka przedsiębrana we czwartek z Mont-Valérien liczyła 40 batalionów i była słabo wykonaną. Nieprzyjaciel (Francuzi) odparty został z wielką stratą. Wprawdzie odrzucono żądane przez Trochu 48 godzinne zawieszenie broni, ale podsunięte daleko posterunki pruskie otrzymały nakaz, aby pozwalały na chwilową przerwę kroków nieprzyjacielskich i dopomagały zbierać rannych Francuzów.

Petersburg 20 stycznia. *Goniec urzędowy* ogłasza reskrypt Cara do jlnego gubernatora Finlandyi przepisujący zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej w tej prowincyi, odnośnie do istniejących ustaw krajowych.

Londyn 21 stycznia. Członkowie konferencyi mieli się zobowiązać do zachowania milczenia o przebiegu obrad aż do ich rezultatu.

Florencya 20 stycznia. Otrzymane od Włoch 5 milionów przeznaczył Papież na fundusz, z którego pobierać będą wsparcie urzędnicy i wojskowi usunięci ze służby rządu włoskiego.

Florencya 20 stycznia. Komisya Izby potwierdziła projekt tyczący się kolei przez górę Ś. Gotarda. Komisya międzynarodowa zebrana w Galaczu dla rewizyi traktatu żeglugi dunajskiej, ukończyła swoje narady. Pomimo żądania reprezentanta Włoch, aby zniżyć cło na korzyść wszystkich statków, komisya naznaczyła zniżenie cła od statków niedochodzących 300 beczek ciężaru a podwyższyła cło od parowców. Przeciw temu ostatniemu orzeczeniu protestowały Lloyd austryacki i towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju. Książę Humbert jedzie w poniedziałek do Rzymu.

Florencya 21 stycznia. Na posiedzeniu Izby deputowanych minister Visconti-Venosta odpowiadając na interpelacyę deputowanych Arrivabene, Guerrini i Cavutti, rzekł, iż rząd włoski zrobiwszy wszystko, co się dało dla przeszkodzenia wojnie, wszedł w porozumienie z rządami neutralnemi, aby użyć wszelkiej dogodnej sposobności do zalecania pokoju, wobec jednak sprzecznych roszczeń obu stron wojujących i szybkiego rozwoju wypadków wojennych, usiłowania państw neutralnych pozostały bezskuteczne. Włochy przystąpiły wszelako do rokowań rządu angielskiego o rozejm, lecz te rozbiły się o kwestyę zaopatrywania Paryża w żywność. Stosunki Włoch do państw neutralnych były zawsze bardzo dobre. Włochy są krajem potrzebującym jak najbardziej pokoju i pragnącym najmocniej utrzymania trwałego pokoju. Rząd włoski nie przestanie wpływu swojego w tym kierunku wywierać, idąc ciągle w porozumieniu z innemi rządami neutralnemi. Minister przedstawia następnie obecny stan kwestyi pod względem pełnienia obowiązków neutralności ze strony Luxemburga, i przechodząc do konferencyi londyńskiej wyraża nadzieję, iż ta osiągnie dobry rezultat. Interpelacya nie miała żadnego innego następstwa. Minister Lanza przedstawiwszy brak bezpieczeństwa w prowincyach Ravenny Forli, wniósł ustawę bezpieczeństwa publicznego.

Florencya 21 stycznia. Dziennik *Fanfulla* mówi: Skargi prasy francuskiej na zachowanie się rządu włoskiego pod względem przypuszczenia pełnomocnika francuskiego na konferencyę londyńską są bezzasadne i niesłuszne. Owszem rząd włoski nieomieszkał podnosić najnaglejszych przedstawień, aby pełnomocnik francuski zasiadał na konferencyi. Wiemy, mówi ten dziennik, że w przypadku, gdyby Favre nie mógł stanąć w Londynie przed d. 24 bm., konferencya odłożyłaby drugie posiedzenie na inny dzień.

Jutro ma się odbyć drugie posiedzenie konferencyi londyńskiej prawdopodobnie w obecności pełnomocnika francuskiego. Dotychczas nie wiadomo jednak jeszcze, czy tenże stanął już w Londynie. Półurzędownie potwierdzają z Berlina wiadomość, iż hr. Bernstorff ma niedopuścić podniesienia pokoju między Francyą a Niemcami. Utrzymują zaś, że Favre nie otrzymał nawet przepustki w charakterze pełnomocnika, gdyż Prusy odmawiają mu takowego, i że konferencya zacznie się od tego, że pełnomocnik pruski zaprzeczy Favrowi prawa przemawiania w imieniu rządu francuskiego. Wyrachowane to na przewłokę konferencyi a może na jej bezowocność. Jeźli się wieść ta stwierdzi, można przypuścić, że Prusy działają tu w porozumieniu z Rosyą.

Sejm bawarski uchwalił wreszcie traktat z Związkiem północnym. Tym sposobem cała dawna Rzesza niemiecka, prócz Austryi, wchodzi w zależność Prus pod firmą cesarstwa Niemieckiego. Jakoby w telegramie z Saarbrücken, rozesłało berlińskie bióro Wolffa opis obchodu uroczystości 18go stycznia w Wersalu, która miała cechę wyłącznie parady kościelnej. Po odśpiewaniu chóru z kancyonału protestanckiego przed ołtarzem ustawionym w sali zwierciadlanej, która miała niegdyś w pałacu Bourbonów w Wersalu bardzo świeckie przeznaczenie, i po mowie kaznodziei nadwornego, król miał przemowę do zgromadzonych książąt i oficerów i odczytał manifest znany już naszym czytelnikom ogłaszający przyjęcie korony cesarskiej.

Hr. Bismark, jak każdy Prusak, odbył swoje lata służby wojskowej, i był oficerem landwery. W ogniu nie zdarzyło mu się być, bo zanim został ministrem, Prusy nie prowadziły wojny. Ale że piastował różne urzędy, począwszy od landrata, przeto awansował nietylko w cywilnej służbie, lecz i wojskowej. Wojna r. 1866 zastała go majorem landwery. Ponieważ zaś według ceremoniału dworskiego mundur wojskowy idzie przed cywilnym, przeto prezes ministrów jako major, nazbyt nizkiego stopnia nosił mundur; zrobiono go więc jenerał-majorem, a teraz w dniu ogłoszenia cesarstwa Niemieckiego awansował na jenerał-porucznika. Zapisujemy ten wypadek, jako jeden z dowodów militaryzmu panującego w Prusiech. Nawet Bismark potrzebuje szlif, aby wartość swoją podnieść.

Wiadomo powszechnie, że na całym świecie następcy tronu należą do stronnictwa opozycyjnego, a przedewszystkiem są wielkie liberały. Wszakże i o dzisiejszym królewiczu Pruskim głoszono, że był przyjacielem Francyi a nie nawidzi Rosyi; teraz zaś głoszą znów o carewiczu, że sprzyja Francyi, a nawet, że kiedy Car wznosił przy stole zdrowie nowego cesarza Niemieckiego, carewicz odszedł od stołu, żeby nie brać udziału w tym toaście. Nie potrzebujemy tu ostrzegać przed dawaniem wiary takim wieściom.

Washington 18 stycznia. Kongres zezwolił w głosowaniu ostatecznem na fundusz dodatkowy, upoważniający rząd do podwyższenia bonów 5 procentowych mających się wypuścić, do wysokości 500 milionów, pod warunkiem, że ogólna cyfra bonów funduszowych nie będzie powiększoną.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 23 stycznia. (*prywatna*) Od d. 17 bm. zaprowadzono w Paryżu racye chleba. Panteon jest częściowo zburzony. Dzienniki francuskie potwierdzają, że armia północna rozbita; szczątki jej podążyły do Cambrai, Lille i Douai. Prusacy rzucali bomby do Cambrai. Jenerał Faidherbe wraz z głównym sztabem swoim przebywa w Douai. Przyczyną przegrania bitwy pod St. Quentin było słabe trzymanie się gwardyi ruchomej.

Berlin 22 stycznia. Na żądanie Juliusza Favre z d. 13 b. m. o udzielenie mu przepustki (listu żelaznego) do podróży do Londynu, odpowiedział hr. Bismark 16go, że nie może przesłać żądanego dokumentu; nie może bowiem wchodzić w urzędowe rokowania oparte na przypuszczeniu, iż rząd obrony narodowej może pod względem prawa publicznego działać w imieniu Francyi, zanim przynajmniej od narodu francuskiego uznanym nie będzie. Główno dowodzący dałby jednak Favrowi pozwolenie przejścia linii zamkniętej, bez stworzenia przez to prejudykatu; ale droga ta jest teraz przeciętą. Osobliwie też wzgląd na oświadczenie Favra z d. 12 b. m., iż zaproszenie na konferencyę jest uznaniem rządu francuskiego, zabrania Bismarkowi uczynić zadosyć żądaniu Favra co do przepustki. Zostawia mu przeto do rozwagi, czy znajdzie się jaka inna droga, aby usunąć wątpliwości przytoczone, i uniknąć wszelkiego prejudykatu mogącego być wyciągniętym z udziału Favra w konferencyach. W końcu pyta Bismark: czy stosownem jest, aby Favre jechał teraz do Londynu, gdy w Paryżu rozstrzyga się gra ważniejsza dla Francyi i Niemiec aniżeli sprawa czarnomorska, i gdy ajenci dyplomatyczni i obcy poddani, licząc na opiekę rządu, pozostali w Paryżu. Trudno zatem przypuścić, aby Favre w tak krytycznej chwili, do sprowadzenia której sam wielce się przyczynił, chciał się pozbawić możności przyłożenia się do rozwiązania, za które na niego spada odpowiedzialność.

Wersal 20 stycznia (*urzędowa*). Hr. d'Herison, który miał podobno od jenerała Trochu ustne polecenie żądać od Królewicza zawieszenia broni na 48 godzin dla pogrzebania zabitych, otrzymał ustną odpowiedź, iż dowódzcy posterunków w podobny sposób, jak po każdej innej bitwie, mają się porozumieć co do przestrzeni między obu liniami, że każdy ranny przy wzajemnej pomocy ma być usunięty w bezpieczne miejsce, a co do propozycyi zawieszenia broni, wychodzącego poza ten przepis, można się układać jedynie na podstawie piśmiennego żądania.

Wersal 21 stycznia (*urzędowa*). Cesarz do Cesarzowej: Nieprzyjaciel cofnął się wczoraj przed południem całkowicie do Paryża. Przed St. Cloud wzięto jeszcze w niewolę 15 oficerów i 250 żołnierzy. Pod St. Quentin liczba jeńców nierannych wynosi 9000, przeszło 2000 rannych w mieście, oprócz rannych poza miastem umieszczonych tudzież zabitych; tak, iż strata ogólna nieprzyjaciela może być policzoną na 15,000. Nieprzyjaciel cofnął się do Valenciennes i Douai i znowu zajął Cambrai.

Wersal 21 stycznia. W ostatnich dniach strzelano na Paryż nieprzerwanie. Dnia 21 artylerya oblężnicza rozpoczęła ogień na St. Denis. Próba wycieczki z Langres w nocy 20go przeciw dwom kompaniom landwery w okolicy Chaumont stojącym, zupełnie się nie powiodła.

Bourogne (pod Belfortem), 21 stycznia. Jenerał Treskow donosi: Wczoraj 20go zdobyte zostały zajęte przez nieprzyjaciela i silnie okopane laski Taillis i Bailly, tudzież wieś Perous. Wzięto jeńcem 5 oficerów i 80 żołnierzy nierannych. Strata nasza nie jest zupełnie nieznaczną. Cztery nowe baterye są pod Daujoutin od dzisiaj rano w ogniu; głównie przeciw frontowi zamkowemu.

Bordeaux 22 stycznia. Dole po bombardowaniu zajętem zostało przez Prusaków. Dijon wczoraj rano zaczepiony został przez liczną artyleryę i kawaleryę. W okolicznych wsiach przez cały dzień toczył się bój zacięty. Ricciott i Garibaldi zamknięty, przebił się; brat jego Menotti utrzymał się na swoich stanowiskach. W ogóle Francuzi wytrwali na stanowiskach swoich i wzięli jeńca, samych tylko Pomorzan. Jutro zapewne znów przyjdzie do bitwy.

Londyn 22 stycznia. *Observer* mniema, że królowa osobiście zagai parlament. Bezzasadną jest pogłoska o nowem odroczeniu konferencyi na tydzień, aby pełnomocnik francuski mógł przybyć.

Kursa. Wiedeń 23 styczn., godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa bank u 58·40. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·50. — Losy z r. 1860 95·—. — Akcye banku 726·—. — Akcye kredytowe 251·90. — Londyn 124·20. — Srebro 122·— — Dukat 5·86. — Lombardy 185·90. — Losy z roku 1864 119·75. — Akcye franco-austr. 100·60. — Napoleony 9·95. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 245·— — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 193·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 158·—. — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 97·—. — Akcye banku jenerąl. 90·50. — Renta w srebrze 67·60. — Oblig. indemniz. gal. 72·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 133·—. — Akcye anglo.-banku 218·—. Akcye kol. rządow. 378·—. — Akcye kol. siedm. 168·50. — Akcye kol. Rudolfa 161·50. — Akc. kol. Pardubic. 175·50. — Akcye kol. północ. 212·25. — Tramway 180·60. — Akcye banku budowy 55·75. — Akcye kol. wschod. 85·75. — Akcye kolei Alföld. 169·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 82·25. Usposobienie giełdy: pomyślne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 23 stycz.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Ros. półimp.	[illegible]	[illegible]
Dukaty holend.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. pol. z kup.	[illegible]	[illegible]
Bank. pol. za 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Obl. ind. 5%	[illegible]	[illegible]
Srebro nowe	[illegible]	[illegible]
Napoleon d'or	[illegible]	[illegible]
Listy zast. gal.	[illegible]	[illegible]
Akcye kol. Karol. Ludw.	[illegible]	[illegible]
Wiedeń 21 stycz.		
5% zjed. dług państwa	[illegible]	[illegible]
Obl. indemniz.	[illegible]	[illegible]
Pożyczka krajowa	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Listy zastawne	[illegible]	[illegible]
Pożyczki loteryjne	[illegible]	[illegible]
Akcye banku i przem.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Kolei [illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligi pierwszeństwa	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Waluty	[illegible]	[illegible]
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Talary rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kas.	[illegible]	[illegible]
Lwów 21 stycznia.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Półimperyał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel srebr. rosyjski	[illegible]	[illegible]
Talar pruski	[illegible]	[illegible]
Akcye banku hip.	[illegible]	[illegible]
Warsz. 21 stycznia.		
Listy zast. 1 ser. rub.	[illegible]	[illegible]
Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
	wielicki	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
	warszawski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
	wrocławski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Wieliczce:	krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Tarnowie:	krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
	lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Rzeszowie:	krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
	lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Przemyślu:	krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
	lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
we Lwowie:	krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
	czerniowiecki	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Brodach:	lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Czerniowcach:	lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Mysłowicach:	krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Szczakowej:	krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Wiedniu:	krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludw. według zegara w Krakowie, o 16 min. później, niż w Krakowie; zaś na kolei półn. c. Ferdynanda według zegara [illegible], o 12 m. później od krakow.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*